

Carcassonne

Mieszkańcy ulicy św. Jana udawali się poza miasto. Byli uzbrojeni w długie trzciny, za pomocą których mieli przeczesywać krzaki i upolować mysikrólika - Przeczytaj nowy felieton Łukasza Maślanki



Mieszkańcy ulicy św. Jana udawali się poza miasto. Byli uzbrojeni w długie trzciny, za pomocą których mieli przeczesywać krzaki i upolować mysikrólika

Z Béziers powracamy do departamentu Aude i kierujemy się w głąb Langwedocji. Najdogodniejszym szlakiem kołowym jest A61, zwana Autostradą Dwóch Mórz (*Autoroute des Deux Mers*), gdyż przebiega równoległe do masywu pirenejskiego i łączy wybrzeże Morza

Śródziemnego z Oceanem Atlantyckim. Można oczywiście skorzystać również z komunikacji kolejowej (pociągi w kierunku Tuluzy, Bordeaux i Paryża). Po przebyciu ok. 90 km dotrzemy do Carcassonne.

O tej miejscowości słyszał chyba każdy, choćby najslabiej znający Francję. Prefektura departamentu Aude liczy 50 tys. mieszkańców i słynie na cały świat z potężnego systemu fortyfikacji, który otacza tzw. *Cité Médiévale*, czyli gród średniowieczny ulokowany na wzgórzu. Stacja kolejowa położona jest oczywiście na nizinie i do grodu trzeba sobie dojść (dojechać) we własnym zakresie. Osobom mniej odpornym polecam wzięcie taksówki (autobusy w prowincjonalnych miastach francuskich jeżdżą dość rzadko), gdyż piesza droga pod górę zajmuje około godziny. Jeżeli przebywamy na wybrzeżu w okresie zimowym i pragniemy zwiedzić Carcassonne, warto pamiętać o tym, że miejscowość znajduje się w głębi lądu, a jej klimat przypomina nieco warunki stepowe – śnieg i porywisty wiatr nie są tu niczym niezwykłym. Z kolei latem panują bardzo wysokie temperatury. Carcassonne jest bardzo drogą miejscowością. Jeżeli nie dysponuje się sporym zasobem gotówki, można zatrzymać się w czystym i nowoczesnym urządzonym schronisku młodzieżowym (*Auberge de jeunesse*), które znajduje się w samym sercu *Cité Médiévale*. Konieczna jest jednak wcześniejsza rezerwacja (www.fuaj.org).

Do starego miasta wybrałem drogę pieszo, a że poznałem w pociągu pewnego kanadyjskiego studenta z Montrealu, to szło mi się do schroniska raźniej mimo wiatru i przymrozku. Przy okazji mogłem się trochę wczuć w emocje człowieka, który do Europy przybył z kraju materialnie i naturalnie zasobnego, ale uboższego w zabytki i inne skarby kultury. Każda stara kamienica, każdy kościół, każda zabytkowa kapliczka, którą mijaliśmy, podążając w kierunku grodu,

budziła w nim nieukrywany podziw. Przyznam, że trochę mu współczułem, iż zwiedzanie starego kontynentu zaczął od Francji, która, obok Włoch, jest przecież kontynentu perłą w koronie. Utwierdziłem się też w swoim dawnym przekonaniu, że Ameryka Północna żyje swoistym kompleksem francuskim. O ile w przypadku Stanów Zjednoczonych objawia się on przede wszystkim jako absurdalna niechęć i pogarda (absurdalna dlatego, że Amerykanie zarzucają Francuzom głównie to, że zbyt wygodnie im się żyje we własnym państwie, ukrywając być może w ten sposób własną niezdolność do wyzwolenia się z nadmiernego indywidualizmu i zbudowania państwa, w którym równości społeczne byłyby mniej szokujące), o tyle w przypadku Kanady mamy do czynienia z jawnym kompleksem niższości oraz pragnieniem ksero-modernizacji – cecha szczególnie widoczna we francuskojęzycznym Québecu. Doskonałym obserwatorem tych wszystkich amerykańsko-europejskich śmiesznośtek jest kanadyjski reżyser Denys Arcand w swoich dwóch genialnych filmach: *Upadek Imperium Amerykańskiego* oraz *Inwazja Barbarzyńców*, których mój nowy znajomy okazał się, podobnie jak ja, wielkim fanem.

Ale dość dygresji! Skalne urwisko, na którym ulokowano gród jest zamieszkane przez człowieka od ok. VI wieku prz. Chr. Początkowo stało się miejscem osadnictwa galijskiego, a następnie rzymskiego (III w. prz. Chr.). Ci ostatni nadali temu *oppidum* nazwę Carcaso. Ustąpili miejsca Wizygotom w pięćset lat po narodzeniu Chrystusa, aby ci z kolei mogli zostać przegnani w wieku VIII przez Arabów. Na terenie grodu zachowała się bardzo głęboka studnia. Niektórzy uważają, że na jej dnie znajduje się skarb królów wizygockich. Skarb miał składać się z cennych zdobień Świątyni Jerozolimskiej i Pałacu Salomona, które

zostały stamtąd zrabowane w czasie oblężenia miasta. Wykopaliska przeprowadzone na dnie studni nie przyniosły jednak żadnych rezultatów.

Prawie nie trzeba już chyba dodawać, że to Frankowie, pod wodzą Pepina Krótkiego, wyzwolili miasto z rąk muzułmanów po zaledwie 30-letniej okupacji. Miejscowe legendy mają jednak swoje zdanie na temat tego epizodu historycznego. Otóż przekazuje się, że miejscowość została wyzwolona nieco później – już przez Karola Wielkiego. Podobno jej oblężenie trwało aż 5 lat. Wszyscy mieszkańcy przymierali głodem. Pewna kobieta o imieniu Carcas wpadła na pomysł, aby rzucić z murów utuczonego prosiaka. Frankowie otworzyli mu brzuch i zobaczyli, że jest pełen zboża. Wydedukowali z tego, że mieszkańcy posiadają nadal ogromne zapasy żywności. Wobec tego Karol postanowił zlikwidować oblężenie. Podania głoszą, że Carcas weszła na wieżę i pozdrowiała z niej odmaszerowujące oddziały. Wieża ta nosi imię Karola Wielkiego (*Tour de Charlemagne*). Cesarz domyślił się prawdy o podstępie i, pełen podziwu dla dziewczyny, zdecydował nadać miastu jej imię. Na fortyfikacjach odkryto zresztą płaskorzeźbę przedstawiającą kobietę, a pod jej wizerunkiem łaciński napis: *Carcas sum*. Inna wersja tej legendy mówi, że Carcas nakazała dać w trąby gdy ujrzała zwijające się oblężenie. Trębacze wołali też do Karola: *Carcas te sonne* (Carcas ci gra), co Frankowie zrozumieli jako *Carcas sonne* (Carcas gra).

Upadek dynastii Karolingów oznaczał początek właściwej państwowości francuskiej i utrwalenie się stanu rozdrobnienia feudalnego. Od końca XI do początku XIII wieku Carcassonne będzie znajdowało się pod władzą dynastii Trencavel, która doprowadzi gród do świetności i stanie się współuczestnikiem jego upadku. Na ten okres

przypada, podobnie jak w przypadku Narbonne i Béziers, rozwój nauk manichejskich. Ich głosiciele spotkali się z tolerancją i ochroną ze strony lokalnego suwerena, wicehrabiego Rajmunda Rogera de Trencavel (1194-1209), podlegającego feudalnie hrabiom Tuluzy. Do oblężenia Carcassonne doszło w toku tej samej kampanii, która spowodowała upadek Béziers. Oblężenie trwało zaledwie 15 dni. Rajmund Roger został wtrącony do więzienia, gdzie szybko zmarł. Wicehrabstwo Carcassonne podarowano szefowi krucjaty, Szymonowi de Montfort, i jednocześnie włączono do domeny królewskiej.

I to dopiero na ten okres przypadają roboty fortyfikacyjne, które nadadzą grodowi wygląd zbliżony do obecnego. Szczególne zasługi mają tutaj najwybitniejsi władcy-unifikatorzy francuskiego średniowiecza: Ludwik IX Święty, Filip III Śmiały oraz Filip IV Piękny. Ten pierwszy stał się patronem nowej fortecy (*Bastide Saint-Louis*), która dała początek współczesnemu miastu, rozwijającemu się na nizinie, na lewym brzegu rzeki Aude. Tak ufortyfikowane, Carcassonne stanie się areną walki ze słynnym Czarnym Księciem (najstarszym synem króla Anglii Edwarda III Plantageneta), pustoszącym południową Francję w pierwszej połowie XIV wieku. Anglicy mieli łatwy dostęp do tego terytorium, gdyż ich posiadłości rozciągały się w zasadzie wzdłuż całego francuskiego wybrzeża Atlantyku. Powodem tej nieszczęsnej okupacji był pewien królewski rozwód, o którym opowiem, gdy będziemy zwiedzać Beaugency w Dolinie Loary.

Zastosowanie prochu strzelniczego i armat stało się powodem upadku znaczenia strategicznego Carcassonne począwszy od XVI wieku. Traktat Pirenejski oznaczał w tym rejonie Francji swoisty „koniec historii”, który w zasadzie potrwa aż do czasów napoleońskich. *Cité Médiévale* stopniowo się wyludniała i popadała w ruinę przy

jednoczesnym rozwoju nizinnej części miasta. Sytuacja ta zmieniła się dopiero w XIX wieku, gdy Prosper Mérimée (1803-1870, pisarz, historyk i archeolog francuski) zabrał się za katalogowanie skarbów architektury narodowej doprowadzając do otoczenia ich państwową opieką. Do działalności tego nieocenionego człowieka dołożył się jeszcze renesans kultury oksytańskiej oraz zainteresowanie historią Albigensów. Carcassonne zaprosiło znanego architekta Eugène Viollet-le-Duc (1814-1879), który podjął się odbudowy zrujnowanych fortyfikacji zgodnie z maksymą przyświecającą jego twórczości:

„Restauracja budynku nie polega na jego utrzymaniu, reperacji albo przerobieniu. Chodzi o jego całkowitą odbudowę, choćby miał zupełnie nie przypominać swego pierwotnego wyglądu.”

Efekt pracy inżyniera budzi wiele kontrowersji i krytyk ze strony historyków sztuki a także co wrażliwszych turystów. Tym niemniej system fortyfikacji, składający się z 52 wież i podwójnego obmurowania o długości 3 km, robi ogromne wrażenie, co spowodowało wpisanie go do listy Światowego Dziedzictwa UNESCO w 1997 roku. Wewnątrz umocnień można zwiedzić bazylikę *Saint-Nazaire*, której początki przypadają na X wiek, zaś obecny wygląd wskazuje na styl gotyku południowego. Świątynia została poświęcona osobiście przez papieża Urbana II w 1096 roku. Innym zabytkiem jest zamek zbudowany w XII wieku przez wicehrabiów Trencavel. Jego pierwotny wygląd nie jest nam do końca znany, toteż musimy zadowolić się wyobraźnią pana Viollet-le-Duc. Poza tym gród posiada zabudowę miejską, która częściowo pochodzi z czasów średniowiecza.

Wtedy to ulicami szły co roku tradycyjne korowody z okazji *Mardi Gras* (ostatniego dnia karnawału). Otóż przyjęło się, że najświeższy nowożeniec w mieście musiał w tym dniu przebyć tę trasę siedząc na ośle przodem w kierunku ogona. Za nim szło dwóch kawalerów: jeden trzymał gałąź, na której końcu zwisały dwa rogi, a drugi okrągłe ciasto. Spotykane po drodze kobiety były zobowiązane do pocałowania rogów.

Z kolei w pierwszą niedzielę grudnia, mieszkańcy ulicy św. Jana (*rue Saint-Jean*) udawali się w procesji poza miasto. Byli uzbrojeni w długie trzciny, za pomocą których mieli przeczesywać krzaki i upolować mysikrólika (*le roitelet*). Ten, któremu udało się to jako pierwszemu, był obwoływany królem (*le roi*). Nocą św. Sylwestra król, wraz z innymi uczestnikami polowania, obchodził ulice miasta oświetlając sobie drogę pochodniami. Zatrzymywano się przed każdym domem, a jeden z członków orszaku wypisywał kredą na drzwiach „Niech żyje król!” (*Vive le roi !*) oraz numer roku, który miał się zacząć. Kolejne wyjście do miasta, w monarszych szatach i w towarzystwie ogromnego orszaku, miało miejsce 6 stycznia. Przed królem niesiono zabitego ptaka, przymocowawszy go do kija ozdobionego gałązką oliwną, dębową albo jemiołową. Korowód udawał się do kościoła św. Wincentego (*Saint-Vincent*) w dolnym mieście, gdzie wysłuchiwał mszy zajmując miejsca na chórze. Po nabożeństwie król wyprawiał ucztę, przed którą każdy uczestnik musiał złożyć dobrowolną ofiarę. Całonocna zabawa stanowiła kres rządów tego osobliwego monarchy.

Carcassonne posiadało również swojego czarownika. Dokumenty Inkwizycji wspominają, że osobnik o imieniu Ricordi stał się tam sławny w pierwszej połowie XIV wieku. Jako że natura obdarzyła go gorącą krwią, miał on zwyczaj wyrabiania z wosku podobizn kobiet,

które mu się podobały. Obcierał je swoją śliną i krwią ropuchy, a następnie stawiał te figurki obok domów niewiast. Powodowało to, że otwierały one przed nim swoje drzwi i ramiona. W ramach podziękowania, Ricordi podarował Szatanowi motyla. W 1329 roku skazano go na dożywotni pobyt w więzy.

Warta odwiedzin jest także dolna część Carcassonne. Znajduje się tam kilka ciekawych kościołów zabytkowych, z których najważniejszym jest katedra św. Michała (*Saint-Michel*) z XIII wieku. Po tym jak została częściowo zniszczona w wyniku najazdów Czarnego Księcia, obwarowano ją murem od strony południowej. Ołtarz pochodzi z XVIII wieku i jest dziełem pracowni awiniońskich. Spacer po mieście pozwala na obejrzenie resztek murów obronnych *Bastide Saint-Louis* oraz licznych kamienic, z których najstarsze pochodzą z XIV stulecia.

Więcej o Carcassonne na: www.carcassonne-tourisme.com oraz www.carcassonne.culture.fr. Za tydzień Tuluza.

Łukasz Maślanka